

Jakub Olchowski

Joe Biden 46. prezydentem USA – nadzieje Ukrainy

Zwycięstwo wyborcze Joe Bidena przyjęto na Ukrainie z zadowoleniem. Donald Trump traktowany był z nieufnością, wynikającą z przekonania o jego interesowności i braku rozeznania w problemach Europy Wschodniej. Zarzucano mu też instrumentalne traktowanie Ukrainy. Biden zna Ukrainę, jego administracja będzie wspierać ukraińskie reformy i zapewne wywierać większą presję na Rosję. Poparcie dla Ukrainy nie będzie jednak priorytetem polityki zagranicznej USA, nie będzie także bezwarunkowe.

Stosunek do Donalda Trumpa. Władze Ukrainy dość powściągliwie odnosiły się do wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, zapewniając o gotowości do współpracy tak z Donaldem Trumpem, jak i Joe Bidenem. W istocie powściągliwość ta wynikała z obaw związanych z prezydentem Trumpem, którego prezydentura była na Ukrainie oceniana bardzo sceptycznie. W kontekście konfrontacji z Rosją żywe były obawy, że Trump, ze względu na transakcyjne podejście do polityki zagranicznej, mógłby być skłonny do „przehandlowania” Ukrainy, zwłaszcza że ta, w przeciwieństwie do Rosji, niewiele miałaby do zaoferowania. Obawy dotyczyły też ewentualnego powtórzenia się sytuacji, w której Trump będzie próbował wykorzystywać Ukrainę do swoich osobistych celów i rozgrywek (jak miało to miejsce w 2019 r. – [„Komentarze IEŚ”, nr 81](#)), czego konsekwencją mogłoby być pogorszenie (po raz kolejny) nie tylko wizerunku Ukrainy, ale i relacji ukraińsko-amerykańskich. Na Ukrainie dobrze się pamięta, że w 2019 r. Trump usunął z administracji wiele osób orientujących się w problematyce ukraińskiej – przede wszystkim ambasador Marie Yovanovitch. Dość powszechny był pogląd, że Trump nie rozumie Ukrainy i że walenie przyczynił się do pogorszenia jej wizerunku międzynarodowego. Uważano ponadto, że także w polityce zagranicznej kierował się głównie własnymi partykularnymi interesami, co nierzadko było korzystne dla Rosji, a jednocześnie stanowiło sygnał, że USA nie tylko nie kierują się już w polityce międzynarodowej dotychczasowymi wartościami i zasadami, ale że relacje ukraińsko-amerykańskie pozostaną nieprzewidywalne tak długo, jak długo prezydentem będzie Donald Trump.

Oczekiwania wobec Joe Bidena. Mimo że w kampanii wyborczej Joe Bidena niewiele miejsca poświęcono polityce zagranicznej, na Ukrainie oczekiwano, że jego ewentualne zwycięstwo w wyborach przyniesie profesjonalizację i odpolitycznienie amerykańskiej polityki zagranicznej. Podkreślano, że Biden dobrze zna Ukrainę i jej problemy, jako wiceprezydent w administracji Baracka Obamy odpowiadał za kształtowanie polityki USA wobec Ukrainy i wielokrotnie ją odwiedzał. W miarę zbliżania się wyborów coraz szerzej przypomniano wypowiedzi Bidena na temat „agresji i okupacji Ukrainy” oraz „nielegalnej okupacji Krymu” (przez Rosję), zmuszenia „Kremla do zapłacenia ceny za ciągłe ataki na porządek międzynarodowy”, „wspierania ewolucji demokratycznej, zjednoczonej i suwerennej Ukrainy”. Przywoływano też jego słowa o „wspaniałym i odważnym” narodzie ukraińskim.

Jednak wedle mniej entuzjastycznych opinii Ukraina, a szerzej Europa Wschodnia, może być dla Bidena poważnym sprawdzianem. Przypomniano też bierność prezydenta Obamy i wiceprezydenta Bidena wobec aneksji Krymu – podkreślają to zresztą, podobnie jak niezdecydowanie i ustępstwa administracji Obamy wobec Baszara al-Asada, także przeciwnicy Bidena w USA. Podczas intensywnych walk na Donbasie USA konsekwentnie odmawiały zaopatrywania Ukrainy w broń śmiercionośną. Dopiero administracja Trumpa podjęła decyzję o dostarczeniu kierowanych pocisków przeciwpancernych Javelin, co w znaczącym stopniu wpłynęło na przebieg konfliktu.

Niemniej prezydent Wołodymyr Zełenski, mimo powściągliwości, pogratulował Bidenowi zwycięstwa już 7 listopada. Natomiast w dniu zaprzysiężenia, 20 stycznia 2021 r., zapowiedział publicznie zaproszenie prezydenta Bidena do Kijowa (ostatnim prezydentem USA, który odwiedził Ukrainę, był w 2008 r. George W. Bush). Władze ukraińskie wiążą z 46. prezydentem USA wiele nadziei:

- liczą na to, że administracja Bidena będzie patrzeć na Ukrainę przez pryzmat interesów USA, a nie interesów prezydenta;
- oczekują jednoznacznego stanowiska nowego prezydenta wobec Rosji, w tym sprzeciwu wobec forsowanej przez Rosję idei federalizacji Ukrainy (szczególnie że Rosja zapowiedziała „bezpośrednią współpracę” i intensyfikację wsparcia dla separatystycznych „republik” na wschodzie Ukrainy);
- spodziewają się odbudowy więzi USA z NATO i Unią Europejską, a jednocześnie ożywienia ukraińsko-amerykańskiego partnerstwa strategicznego, co będzie pomocne z punktu widzenia dążenia Ukrainy do integracji ze strukturami euroatlantyckimi (cel taki zakłada przyjęta we wrześniu 2020 r. strategia bezpieczeństwa narodowego Ukrainy; określa ona też USA jako jednego z partnerów priorytetowych);
- oczekują powrotu do Kijowa ambasadora USA;
- oczekują wyraźnego wsparcia USA dla demokratycznych przemian dokonujących się w sąsiedztwie Ukrainy, tj. na Białorusi i w Mołdawii, z którą Ukraina chciałaby zacieśnić relacje, o ile jednoznacznie wybierze ona drogę reform ([„Komentarze IEŚ”, nr 310](#)).

Ukrainie zależałoby także na utrzymaniu bądź wzmocnieniu amerykańskich sankcji wobec Rosji, większym zaangażowaniu USA w proces pokojowy, a jednocześnie pogłębieniu współpracy wojskowej, zwłaszcza w zakresie pozyskiwania przez Ukrainę amerykańskiej broni. Natomiast w odniesieniu do sytuacji wewnętrznej Ukrainy od prezydenta Bidena oczekuje się wsparcia w zakresie walki z korupcją i patologicznym wpływem oligarchii na gospodarkę.

Joe Biden wobec Europy Wschodniej. Prawdopodobnie nowa administracja amerykańska zaostrzy kurs wobec Rosji. Stosunek Bidena do Rosji kształtował się jeszcze w okresie zimnej wojny, w latach 70. i 80., kiedy aktywnie uczestniczył on w polityce zagranicznej USA, odwiedzając też Moskwę. Jego zdaniem, najważniejszym rywalem USA są Chiny, ale to Rosja stanowi zagrożenie, dążąc do osłabienia i rozbicia Zachodu oraz do rewizji porządku międzynarodowego. W przeciwieństwie też do wielu amerykańskich polityków i ekspertów Biden uważa, że rozszerzenie NATO na wschód, które popierał, nie było błędem – co jest ważnym sygnałem dla Ukrainy.

Także otoczenie Bidena formułuje podobne opinie. Antony Blinken, bliski, wieloletni i doświadczony współpracownik Bidena, nominowany na stanowisko sekretarza stanu, jest postrzegany w Kijowie jako obeznany we wschodnioeuropejskich realiach i sprzeciwiający się agresji rosyjskiej (w 2014 r. przyczynił się do nałożenia sankcji na Rosję). Blinken uważa Rosję za zagrożenie. Należy też oczekiwać, że szczególną uwagę poświęci prorosyjskim politykom, takim jak Wiktor Medwedczuk, oraz oligarchom, zwłaszcza Ihorowi Kołomojskiemu i Dmytrowi Firtaszowi. Inny wieloletni współpracownik Bidena, jego doradca w zakresie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej (i ekspert od spraw Europy Środkowej i Wschodniej), Michael Carpenter, optuje za wzmocnieniem NATO, a także za zaostrzeniem sankcji wobec Rosji, zwłaszcza w kontekście Nord Stream 2. Krytykuje też niektóre państwa europejskie, szczególnie Niemcy i Francję, za ich ambiwalentną politykę wobec Rosji. O ile taka postawa nowej administracji amerykańskiej jest przyjmowana z satysfakcją na Ukrainie, o tyle ani Biden, ani jego otoczenie nie budzą entuzjazmu w Rosji. Szczególnie że Stany Zjednoczone będą też zapewne popierać inicjatywę Trójmorza, która nie tylko ogranicza wpływy rosyjskie w regionie środkowoeuropejskim, ale jest korzystna z punktu widzenia interesów USA, może bowiem pozwolić na zacieśnienie współpracy energetycznej. Ukraina może także odegrać pewną rolę w procesie odzyskiwania reputacji międzynarodowej USA, choćby poprzez odbudowanie stosunków dyplomatycznych. Należy się jednak spodziewać, że w Europie priorytet będzie zapewne miało odbudowanie relacji ze „starymi” sojusznikami.

Wnioski. Choć Ukraina ma powody do optymizmu, trzeba mieć na uwadze, że w najbliższym czasie Stany Zjednoczone skupią się na problemach wewnętrznych: kryzysie zdrowotnym i gospodarczym, napięciach na tle rasowym i kulturowym oraz głębokiej polaryzacji społeczeństwa. W polityce zagranicznej priorytetem będą stosunki transatlantyckie, relacje z Chinami, Iranem, Izraelem, Arabią Saudyjską i Koreą Płn. oraz problem wycofania się z Iraku i Afganistanu. Trudno też oszacować, jak duża będzie presja na prezydenta Bidena, wywierana przez zaplecze polityczne i różnorodne grupy interesu – np. Jake Sullivan, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego, jednoznacznie opowiada się za priorytetowym potraktowaniem problemów wewnętrznych. Ponadto, mimo zmian w polityce USA, niektóre jej elementy będą kontynuowane, nie tylko w odniesieniu do energetyki.

Członkowie NATO nie powinni np. oczekiwać, że Amerykanie zapomną o dysproporcjach w wydatkach obronnych. Ta kontynuacja polityki dotyczyć będzie także Ukrainy w zakresie wspierania reform, współpracy wojskowej czy podkreślenia integralności terytorialnej. Stany Zjednoczone będą się też nadal uważnie przyglądać Ukrainie pod kątem korupcji i powiązań z Rosją. Nowa administracja będzie chciała wesprzeć Ukrainę, dostrzega jednak skalę jej wewnętrznych problemów i w konsekwencji powiąże wsparcie z naciskiem na praworządność oraz implementację reform i zasad dobrego rządzenia. Bezwarunkowego poparcia ze strony USA Ukraina nie powinna się spodziewać.

Najprawdopodobniej administracja Bidena zwiększy też nacisk na Rosję, na wielu płaszczyznach, co zapewne przełoży się na większą aktywność amerykańską w Europie Wschodniej – i Biden będzie tu trudnym przeciwnikiem dla Władimira Putina. Niemniej stosunki USA z Ukrainą (ale też np. z Polską) nie są uważane w Waszyngtonie za priorytet i będą raczej wypadkową relacji wewnątrzamerykańskich oraz relacji amerykańsko-chińskich i amerykańsko-rosyjskich.